

Fundacja Dobre Państwo
ul. Żbikowa 14
61-065 Poznań
KRS: 0000903252

www.dobrepanstwo.org fundacja@dobrepanstwo.org +48 501 01 01 01

Warszawa - Poznań, dnia 17 stycznia 2025 r.

Fundacja Dobre Państwo
ul. Żbikowa 14
61-065 Poznań

reprezentowana przez:
Witolda Solskiego
Katarzynę Kosakowską
działających na rzecz:
Kancelarii Doradczej
Solski i Partnerzy sp. z o.o.
ul. Żbikowa 14
61-065 Poznań
nr wpisu¹: 00446

Pani Senator

Małgorzata Kidawa-Błońska

Marszałek Senatu RP

w miejscu

PETYCJA

Na podstawie art. 63 Konstytucji RP i art. 2 art. 2 ust. 3 Ustawy o petycjach wnosimy petycję o podjęcie działań w celu wniesienia pod obrady Parlamentu inicjatywy podjęcia uchwały o przyjęciu przepisu, aby:

na wszystkich dworcach PKP i dworcach autobusowych oraz na pętlach tramwajowych, na stacjach końcowych, na węzłach komunikacji publicznej, dostęp do publicznej toalety i dostęp do urządzeń sanitarnych - były bezpłatne.

Z najdalej idącej ostrożności, by nie narazić się na zarzut braku w naszej petycji konkretyzacji naszych żądań, postulujemy, aby w ustawie z dnia 16 grudnia 2010 r. „o publicznym transporcie zbiorowym” (Dz.U. 2011 nr 5 poz. 13 z późn. zm.) dodać art. 8. ust.5) o treści:

Art. 8. ust. 5) zagwarantowanie na dworcach dostępności bezpłatnych toalet publicznych.

¹ Rejestr podmiotów wykonujących zawodową działalność lobbingsową prowadzony przez MSWiA

UZASADNIENIE

Zdarza się czasem, że w przestrzeni publicznej przywoływany zostaje fundamentalny problem ludzkiej fizjologii, który, pozornie prozaiczny, urasta do rangi symbolu godności i wolności jednostki. Niektórzy mówią wtedy o hańbie współczesnego zniewolenia, upatrując w konieczności uiszczania drobnej opłaty za wejście do toalety na dworcach publicznych kolejny przejaw nierówności społecznej. Inni uznają te uwagi za przesadzone, argumentując, że koszty utrzymania i czystości toalet stanowią obciążenie finansowe, które ktoś musi ponieść, a zatem drobna należność od podróżnych bynajmniej nie narusza podstawowego katalogu praw człowieka. Tak oto rodzi się pytanie o granice publicznej powinności i o to, czy możliwym jest jednoczesne zagwarantowanie bezpłatnej dostępności do urządzeń sanitarnych i zachowanie wysokiej jakości usług. Tradycja polska, w której gościnność bywa stawiana na równi z miłością bliźniego, nakazuje w szczególny sposób pochyłać się nad tym zagadnieniem. W wydźwięku wielu apelów słyszymy bowiem, że płatne toalety są dla podróżnych upokarzające i stoją w sprzeczności z tą gościnną naturą, a przecież w kulturze ludowej od dawna powtarza się, że każdy ma prawo zaspokajać swoje potrzeby w sposób wolny od jakiegokolwiek bariery ekonomicznej.

Część osób w towarzyskich dyskusjach i debatach internetowych podkreśla, iż w niektórych krajach zachodnich dostęp do toalet przy stacjach metra czy kolei jest w pełni bezpłatny, co jednak, wedle oficjalnych raportów, bywa finansowane z dodatkowych podatków lub dotacji rządowych. Tu przeciwnicy tej opcji podnoszą głos, zauważając, że darmowe toalety ostatecznie nie są darmowe, gdyż społeczeństwo i tak ponosi koszt ich utrzymania. Wciąż jednak można natrafić na przykłady miast, które cenią sobie bezpłatną infrastrukturę, bo wpisują ją w szerszy kontekst praw obywatelskich i dążenia do poprawy komfortu życia mieszkańców. Bywają jednak i takie regiony świata, w których uznaje się, że płatna toaleta dyscyplinuje osoby korzystające z przybytku, zachęca do dbałości i umożliwia natychmiastowe finansowanie środków do sprzątania, co przekłada się na porządek. Ten dualizm postaw dobrze oddaje słowa Sokratesa, który mawiał, że „ten, kto chce poruszać światem, niech wpierw poruszy samego siebie”. W naszym kontekście można to przetłumaczyć na konieczność zrozumienia całego procesu finansowania i utrzymania toalet, zanim przyjdziemy z gotowymi wnioskami i osądami wobec innych.

W obrębie spółek kolejowych i administrujących dworcami podmiotów prywatnych panuje przekonanie, że wprowadzenie obowiązku bezpłatnego udostępniania toalet byłoby nieuzasadnionym ograniczeniem swobody gospodarczej. Zdaniem zwolenników tego poglądu brak opłat zachęcałby do wandalizmu i nadmiernego obciążenia kosztami zarządzających, co wywoływałoby konieczność wygospodarowania dodatkowych środków z budżetu państwa lub samorządów. Z perspektywy wielu ekonomistów byłoby to zrozumiałe, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę przeciążenie finansowe, jakie mogłoby dotknąć mniejsze stacje i pętle tramwajowe, w których ruch pasażerski jest mniejszy, a co za tym idzie, trudno przenieść koszty utrzymania takiej infrastruktury na inne segmenty usług. W niektórych społecznościach pada jednak sugestia, by wliczyć tę infrastrukturę w cenę biletu lub subsydiować z lokalnych podatków, i w ten sposób zdjąć z podróżnych obowiązek uiszczania bezpośredniej zapłaty za skorzystanie z WC. Gdyby takie mechanizmy zostały wprowadzone z zachowaniem określonych reguł społecznego konsensu, mogłyby doprowadzić do sytuacji, w której problem, o którym tak namiętnie dziś dyskutujemy, przestanie istnieć, a jednocześnie doceniona zostanie troska o godność osób, które nie zawsze mają przy sobie drobne monety.

Z drugiej strony, dla wielu decydentów idea wprowadzenia powszechnie bezpłatnych toalet w ciągach komunikacyjnych jawi się jako kolejny krok w stronę paternalistycznego państwa gwarantującego coraz szerszy zakres usług. Krytycy takiego rozwiązania przestrzegają, że od bezpłatnej toalety jest tylko krok do postulatu fundowania innych form ułatwiania życia obywatelom, co zdaniem orędowników radykalnej wolności gospodarczej stwarza niebezpieczną precedensową sytuację. Jednak inaczej myślą przedstawiciele szkół politycznych opowiadających się za rozszerzaniem świadczeń publicznych, którzy dostrzegają w takiej reformie wyraz dbałości o solidarność społeczną. Skoro podróżujemy koleją, autobusami i tramwajami, to powinniśmy mieć szansę swobodnego i darmowego dostępu do fundamentalnej infrastruktury sanitarnej, tak samo jak nie płacimy dodatkowej opłaty przy korzystaniu z chodnika czy publicznego skweru. Dla tych, którzy lubią sięgać do mądrości ludowej, przytaczany jest argument, iż „z pustego i Salomon nie naleje”, co może oznaczać, że wprowadzenie pełnej bezpłatności toalet byłoby możliwe pod warunkiem zagwarantowania realnych źródeł ich finansowania, a nie liczenia na cud pospolitej uczciwości czy magiczne zniknięcie kosztów.

Cała sprawa zdaje się wcale nie być tak banalna, jak się z pozoru wydaje. Różne kultury kładą odmienne akcenty na znaczenie higieny i wolności osobistej,

toteż w niektórych częściach Azji lub Europy Południowej system bezpłatnych i łatwo dostępnych toalet byłoby łatwiej wprowadzić z uwagi na mocno zakorzenione tradycje gościnności. W innych kręgach społecznych i narodowych obowiązuje przekonanie, że za każdą usługę należy zapłacić choćby symboliczną kwotę, aby pielęgnować szacunek do przestrzeni i pracy osób odpowiedzialnych za jej utrzymanie. Trudno tu ocenić, który z tych modeli faktycznie podnosi poziom cywilizacyjny. Jedni wskazują, że wyposażone w wygodne siedziska i nowoczesne instalacje płatne toalety są czystsze i bardziej zadbane niż ich darmowe odpowiedniki. Inni z kolei zapewniają, że bezpłatne kabiny to przejaw humanitarnego podejścia, a ich czystość jest wyrazem sumiennego gospodarowania oraz większej liczby miejsc pracy dla personelu sprzątającego. W tej sytuacji istnieją racje zarówno wspierające, jak i kwestionujące zasadność przymusowych opłat, a każdy argument można odbić kontrargumentem, niczym piłeczkę w grze tenisowej.

Można sobie wyobrazić alternatywną przyszłość, w której decyzja polityczna nakłada obowiązek zapewnienia darmowego dostępu do toalet na wszelkich stacjach i węzłach komunikacyjnych, a mieszkańcy miast korzystają z tych dobrodziejstw w przeświadczeniu, że oto państwo stało się opiekunem nawet najbardziej przyziemnych aspektów egzystencji ludzkiej. Być może towarzyszyłaby temu sympatyczna kampania społeczna, a liczba niepożądanych incydentów spadłaby dzięki integracji usług z systemem monitoringu i współpracy z odpowiednimi służbami. Z drugiej strony, można też wyobrazić sobie wariant, w którym próba narzucenia takiej regulacji spotyka się z protestem zarówno przedsiębiorstw transportowych, jak i części obywateli, którzy zamiast bezpłatnych toalet wolą przeznaczyć środki budżetowe na inne cele, na przykład tańsze bilety, szybsze pociągi bądź szersze korytarze rowerowe w mieście. I tak potencjalny konflikt wartości zdaje się przypominać szersze spory ideologiczne w naukach politycznych. Czy zadaniem państwa jest pełna ochrona obywatela od kołyski aż po grób, czy jednak pewna sfera pozostaje w odpowiedzialności samych ludzi i ich zdolności do samoregulacji.

Wszystko to sprawia, że warto zadać sobie pytanie, czego naprawdę oczekujemy jako społeczeństwo i gdzie leży granica między wolnością a przymusem. Nawet w tak pozornie niewielkiej sprawie, jak dostęp do bezpłatnych toalet, dochodzi do zderzenia poglądów i filozofii życia. Ostateczne rozstrzygnięcie może zależeć od naszej zbiorowej woli, poziomu świadomości obywatelskiej i dojrzałości dialogu społecznego, a także od tego, jak rozumiemy misję transportu publicznego i funkcje dobra wspólnego. Z jednej strony kusi

wizja gościnnego państwa, w którym każdy człowiek, niezależnie od zasobności portfela, ma swobodny dostęp do łazienki. Z drugiej strony rodzi się pytanie, czy nie jest to kolejny krok ku przeniesieniu odpowiedzialności finansowej na instytucje i operatorów, co w dłuższej perspektywie może wcale nie okazać się tak korzystne. Jak mawiają mędrcy, prawda leży gdzieś pośrodku, a nauka, zwłaszcza ta zajmująca się polityką społeczną, nieustannie szuka rozwiązań, które służą ogółowi, pozostając w zgodzie z prawami ekonomii. W tej sprawie nie chodzi jedynie o kilka monet wrzuconych do automatu, lecz o samą esencję publicznych relacji, w których, niczym w lustrze, odbijają się nasze pragnienia, wyobrażenia i lęki dotyczące wzajemnego współżycia. Ktokolwiek poszukuje jednej prawdziwej odpowiedzi, może się rozczarować. Może właśnie dlatego tak bardzo potrzebujemy rozbudowanej dyskusji i odpowiedniego namysłu, który pozwoli nam dojść do wniosków najmniej krzywdzących któregokolwiek z uczestników tego społecznego teatru. Bez wątplenia jest to kwestia, w której elementarne prawo do godnego przeżywania codziennych sytuacji spotyka się z potrzebą zachowania równowagi finansowej i swobód gospodarczych. Decyzja o tym, jakie stanowisko przyjąć, pozostaje wciąż otwarta i warto, by każdy z nas, w zgodzie z sumieniem i rozsądkiem, rozejrzał się za argumentami, które dadzą mu poczucie, że rozumie tę sprawę w całej jej złożoności i czyni to w imię dobra wspólnego.

Szanowni Państwo, ludzie mają potrzeby fizjologiczne. My sikamy i defekujemy. Kobiety menstruują. Także w trakcie podróży. Publiczna komunikacja zniewala.

Dlaczego na dworcach PKP i dworcach autobusowych oraz na pętlach tramwajowych, na stacjach końcowych, na węzłach komunikacji publicznej, dostęp do publicznej toalety, do sanitariatu, są płatne?

Pobieranie haraczu za przymus wejścia do publicznej toalety jest żerowaniem na popędach i jest świadomym korzystaniem z niewolnictwa ludzkiego. Mamy do czynienia ze społecznym sutenerstwem polegającym na czerpaniu korzyści z nierządu korzystającego z uzależnienia, ze smyczy ludzkiej z własną fizjologią.

Wstyd Państwo. Wstyd władza. Wstyd parlament. Wstyd rząd. Wstyd samorządy.

Wstyd za fizjologiczną smycz. Wstyd za zniewolenie ludzi ich własnym moczem i kałem. Hańba współczesnego niewolnictwa, uzależnienia od popędu wypróżnienia.

Żądamy otwarcia toalet na wszystkich dworcach. Toalety na dworcach transportu muszą być bezpłatne. Dlaczego jeszcze tak nie jest? Wystarczy jeden przepis. Nie żartujcie, że nie wiecie cóż uczynić. Oczekujecie wskazówki czy gracie na zwłokę?

Argument, że toalety na dworcach komunikacyjnych są płatne by zachować czystość i schludność przybytku jest kłamliwy. Zachowanie standardu usługi jest obowiązkiem, ba nawet więcej jest świadectwem poziomu cywilizacyjnego.

Czyżby instytucje Państwa ustami zarządu transportu publicznego twierdziły, że elegancko w toalecie przez nich zarządzanej będzie tylko, gdy ludzie za to zapłacą? W składach pociągów toalety są bezpłatne i co cuchnie, nie ma wody w spłuczkach, brakuje papieru, widzimy i czujemy artefakty ludzkiego życia?

Przypomnijmy, że toalety w urzędach, szkołach, na uczelniach, na stacjach benzynowych w galeriach handlowych, w muzeach, teatrach i kinach, oraz w parlamencie i KPRM-ie są bezpłatne i czyste. Można? Przecież wiecie i korzystacie.

Wielu z rządzących łączy funkcje władzy ustawodawczej i wykonawczej. Przynajmniej niektórzy z nich mają koleżanki i kolegów tu i tam. Niechaj zadecydują i zrealizują rzecz prostą i oczywistą. Niechaj od inicjatywy do realizacji nie upłynie cała kadencja na konsultacjach i analizach. Nie olewajcie sprawy, bo idą wybory.

Czynnik społeczny żąda i oczekuje. Chcemy bezpłatnych toalet na dworcach komunikacji publicznej. Choć raz przestańcie politykować i dumać o propagandzie w kontekście kłopotów z groszem. Mniej gadania a więcej działania. Wystarczy chcieć. Załatwcie, prosimy, problem bezpłatnego w miejscach publicznych sikania i defekowania. Ile to już lat i kadencji minęło jak siedzicie nad sprawą?

To obowiązek władzy, by przeciwdziałać patologii. Zróbcie coś. Prosimy. Taka jest nasza wola. To się da zrobić. Zróbmy to wspólnie.

Argument, że toalety na dworcach publicznych są płatne by zachować czystość i schludność przybytku jest kłamliwy. Zachowanie standardu usługi jest obowiązkiem, ba nawet więcej jest świadectwem poziomu cywilizacyjnego.

Wzorcem jest SLAWOJKA. Premier Felicjan Sławoj Składkowski w 1928 r. rozporządzeniem o prawie budowlanym uregulował problem higieniczny.

Zarządził i skutecznie wyegzekwował zabudowane ustępy na każdej działce. Mamy kontynuację. W PRL-u socjalistyczna ojczyzna dopracowała szczegóły, było to 9 XII 1959 r. Jest z czego i z kogo czerpać. Chyba nasi współcześni Dobrodzieje, elita przedstawicielska suwerena, z wolnym mandatem, otwartą głową, pełnym patriotyzmu sercem i z głęboką mądrością – wspólnie udźwigną ciężar toaletowy. Odrzucie od siebie przebrzydły strach przed anarchią wypróżniania. Odepnijcie moczową smycz matką z dziećmi, starcom z nietrzymaniem moczu, wszystkim z parciem gastrycznym, nam ludziom, którzy sikają, defekują i kobietą menstruującym. Nie każdy ma czym i jak zapłacić a parcie ma i zna jej siłę i nieuchronność.

Żądamy dostępu do szybkiej i profesjonalnej obsługi. Piękni ludzie, w pięknych strojach, w pięknych wnętrzach są wizytówką naszego postępu i sukcesu narodowego. To powinien być powód dumy i chwały, jednak nie ma konieczności wpatrywać się w jednostkowe artefakty szukając przybytku tkwiąc w pułapce własnej fizjologii. Powszechna sieć transportowa niechaj będzie zwinna, zwiewna i szybka jak płatek śniegu, trzepot skrzydełek motylka, mrugnięcie zwiewnej powieki urzędnika państwowego dbającego sprawność komunikacji między ludzką. Idźmy z wiatrem dziejów. Nie przegadajcie problemu, gdyż to potrzeba nagła i nieuchronna. Oby petycja nasza nie spotkała się z losem z czasów minionych, tak powszechnie znany jako instytucja książki życzeń i zażaleń. Nie szukajcie szczegółu, który różni pismo od wzorca. Karuzela pozorów się kręci. Media mobilizują, gdyby nie opinia publiczna nie podjęlibyście trudu, bo on nagrodzony przez zwierzchników nie będzie.

W imieniu tych, którzy głosu nie mają, zwracamy się do Was, decydentów odpowiedzialnych za los obywateli i rozwiązanie kwestii fundamentalnych dla dobra wspólnego, abyście zaradzili w poruszonej sprawie.

Świat przyspiesza, a wraz z nim zmienia się polityka naszych sojuszników, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, zatem jest to już czas najwyższy, by Polska również przepracowała własną doktrynę i strategię, jeżeli rzeczywiście zamierza kierować się mądrością i patriotyzmem.

Minął ponad rok od przejęcia władzy, okres prób, analiz i raportów dobiegł końca. Nadszedł moment na konkretne decyzje legislacyjne.

Twierdzicie, że troszczycie się o państwo i że służba publiczna jest nadrzędnym celem każdej partii. Jeśli tak, to przestańcie pozorować działania i pamiętajcie, że własna godność i poczucie odpowiedzialności za Rzeczpospolitą

nakazują Wam realizować przyrzeczenia, nie zaś ukrywać się za procedurami czy zrzucać ciężar koncepcji oraz analiz na petytorów.

Ustawa o petycjach z całą mocą zobowiązuje organy władzy do szybkiego i merytorycznego rozpatrywania głosu społecznego, tymczasem upowszechnia się praktyka pozorowania. Petycje giną w czeluściach urzędów, a terminy, jakże hojnie określone w ustawie na zaledwie trzy miesiące, rozciągają się w nieskończoność. Zważcie proszę o obowiązek niezwłoczności publikacji treści petycji, zwyczajowo przyjmowanej na dwa tygodnie od złożenia. Władza ma szanować prawo i suwerena.

Nie jest rolą obywatela tworzyć analizy i projekty ustaw, od tego są rządzący, którzy pobierają środki z pieniędzy publicznych. Gdy więc obywatele sygnalizują problem, oczekują decyzji bądź jasnego, otwartego głosowania, w którym władza weźmie odpowiedzialność za utrzymanie status quo lub za przeprowadzenie zmian.

Dosyć złudzeń o rzekomej niemożności. Reforma państwa i konstrukcji prawa to obowiązek tych, którzy rządzą, i nie uchyla się od niego nikt, kto naprawdę dba o dobro Polski. Przywoływanie argumentu o presji partyjnych liderów i zakulisowych decyzjach jedynie uwłacza godności tych, którzy objęli mandaty z woli narodu.

Zatem porzućmy pozorantwo. Zapowiedzi i obietnice wyborcze powinny wreszcie przełożyć się na realne decyzje. Macie pełnię instrumentów i uprawnień, więc rządźcie odpowiedzialnie albo powiedzcie jasno, że wolicie pozostawić sprawy po staremu. Jednak nie zapominajcie, że to Wy składaliście narodowi uroczyste deklaracje, a naród, kierując się rozsądkiem i wolą wspólnego dobra, może w następnych wyborach zweryfikować, czy umiecie sprostać powierzonej Wam misji.

Uprzejmie informujemy, że Katarzyna Kosakowska oraz Witold Solski w imieniu Kancelarii Doradczej Solski i Partnerzy sp. z o.o. (KRS: 0000243668, nr w rejestrze wykonujących działalność lobbingową: 00446) wykonują zawodową działalność lobbingową. Działamy w przestrzeni ochrony praw człowieka, troszczymy się o wolność i własność, bronimy godności ludzkiej.

Niniejszą petycję składamy na rzecz Fundacji Dobre Państwo, reprezentując Fundację jako podmiot wykonujący zawodową działalność lobbingową w procesie stanowienia prawa.

Wskazujemy przy tym, że petycje są – dzięki powszechnej dostępności - jedyną realną gwarancją bezpośredniego udziału społeczeństwa w procesie ustawodawczym. Ich umiejscowienie w systemie prawnym w sposób jednoznaczny odróżnia je od skarg czy wniosków, co wskazuje, że petycje to instrument służący przede wszystkim ochronie dobra wspólnego i życia zbiorowego. Tak też powinny być traktowane przez organy je rozpatrujące.

Prezydent RP i każda komisja parlamentarna mają niezwykle ważną z tej perspektywy prerogatywę – inicjatywę legislacyjną. Załatwienie przez organ władzy sprawy w rozumieniu ustawy o petycjach może więc polegać na podjęciu działań prawotwórczych. O te właśnie postulujemy, wskazując, że zmiana prawa, której się domagamy, jest istotna zwłaszcza w kontekście dobra wspólnego.

Ustawa o petycjach, ustawa o lobbingu oraz inne przepisy regulują zasady udziału organizacji społecznych, również tych reprezentowanych przez lobbystów, w procesie stanowienia prawa. Odwołując się do tych przepisów prosimy o wskazanie terminu posiedzenia Komisji, na którym nasza petycja będzie rozpatrywana oraz o informację o sposobie załatwienia naszej sprawy.

OŚWIADCZENIE

Wyrażamy zgodę na publikację petycji z podaniem nazwy oraz wszystkich danych kontaktowych i identyfikacyjnych podmiotu składającego Petycję oraz naszych imion i nazwisk jako osób podmiot ten reprezentujących.

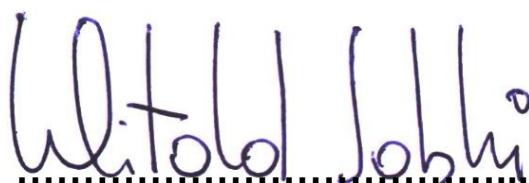
Witold Solski

Katarzyna Kosakowska

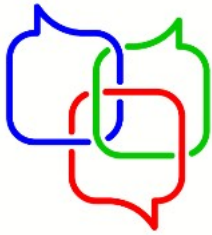
Warszawa - Poznań, dnia 17 lipca 2024 roku

Kancelaria Doradcza
„Solski i Partnerzy” sp. z o.o.
ul. Żbikowa 14
61-065 Poznań
KRS: 0000243668
nr w rejestrze
podmiotów wykonujących
działalność lobbingsową: **00446**

Działając w imieniu Kancelarii Doradczej „Solski&Partnerzy” sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu, upoważniam niniejszym **Witolda Solskiego** oraz **Katarzynę Kosakowską** do reprezentowania Kancelarii do działania na rzecz Fundacji Dobre Państwo w sprawie petycji kierowanych przez Fundację do wszystkich organów władzy, w tym zwłaszcza do Sejmu RP, Senatu RP oraz Prezydenta RP.



Witold Solski
Prezes Zarządu



Fundacja Dobre Państwo
ul. Żbikowa 14
61-065 Poznań
KRS: 0000903252
www.dobrepanstwo.org
fundacja@dobrepanstwo.org
+48 501 01 01 01

Warszawa - Poznań, dnia 17 lipca 2024 roku

Działając w imieniu Fundacji Dobre Państwo z siedzibą w Poznaniu przy ul. Żbikowej 14, nr KRS: 0000903252, upoważniamy niniejszym

**Kancelarię Doradczą
„Solski&Partnerzy” sp. z o.o.
ul. Żbikowa 14
61-065 Poznań
KRS: 0000243668**

nr w rejestrze podmiotów wykonujących działalność lobbingową:
00446

do działania na rzecz Fundacji w sprawie petycji kierowanych do wszystkich organów władzy, w tym zwłaszcza do Sejmu RP, Senatu RP oraz Prezydenta RP.

Jednocześnie oświadczamy, że Fundacja Dobre Państwo wyraża zgodę na składaniu w jej imieniu i na jej rzecz petycji oraz innych pism kierowanych do wszystkich organów władzy, w tym zwłaszcza do Sejmu RP, Senatu RP oraz Prezydenta RP.

Witold Solski
Prezes Zarządu Fundacji

Katarzyna Kosakowska
Członek Zarządu Fundacji